

## JACEK PAKUŁA

Jacek Pakuła

kl. VII

Wola Uhruska, 15 czerwca 1946 r.

### Przeżycia wojenne

Poranek wiosenny świecił nad polami i lasami. W powietrzu czuć było świeżą woń liści i młodych traw zroszonych rosą w ciągu kilku takich poranków. Ludzie jak zwykle wychodzili do pracy, aby [móc] zaopatrzyć się na przyszły rok w żywność. [W tym czasie] poszedłem na łąkę i patrzyłem na świat, który wydawał mi się bardzo piękny. W dali widać było malowniczy las i słychać było głosy różnych ptaków i zwierząt. Niedaleko lasu znajdował się duży kawał łąki, a na niej stado wystraszonych i uciekających jeleni. Pomyślałem sobie, że [pewnie] to drapieżny zwierz je przepłoszył, i poszedłem w stronę domu. We wsi już było mało ludzi, bo przyszedł rozkaz, żeby się usunąć do Chełma. Więc ludzie szybko wracali, zabierali, co mogli, i uciekali do lasu. Trochę się pośpieszyłem, bo już na mnie czekano. Wszyscy się [zresztą] śpieszyli, bo było słychać strzały, a w dali można było zobaczyć masę ludzi w sinej odzieży i tumany kurzu. Dojeżdżaliśmy do lasu, a tam byli Niemcy. Strach ogarnął każdego, bo myśleliśmy, że nie przeżyjemy. Każdy gospodarz zaczął kopać okop, by się w nim ukryć. W ciągu pół godziny wszyscy mieli [gotowe] okopy. Słońce się miało ku zachodowi, a natarcie na Niemców zbliżało się w naszym kierunku. Wojska niemieckie zajęły obszar i słychać było warkot maszyn i samolotów. Zrobiło się ciemno. Większy strach ogarnął ludzi, bo było kilku zabitych i rannych. Pociski świstały, zabijały i raniły ludzi oraz zwierzęta domowe. W naszym okopie słychać było modlitwy i cichy płacz. Każdy szukał bezpiecznego miejsca i nie mógł [go] znaleźć. Teraz wszyscy zdali się na wolę Bożą. Aż nagle runęła bomba. Nie ustawał dźwięk karabinów maszynowych i świst pocisków. Lampa z samolotu oświetliła duży obszar. Słychać było płacze i jęki ludzkie, a najczęściej rozkazy dowódców. Ludzie z niecierpliwością czekali dnia, bo nie wiedzieli [nic] o [swoich] krowach i koniach. Tak minęła noc i nastał śliczny poranek. Wszyscy wyszli z okopów, aby się rozejrzeć, co się stało, bo strzały ustały, tylko [było] słychać warkot maszyn. Nagle ktoś krzyknął: „Zwycięstwo!”. Gromady ludzi zjawiły się w lesie, witając Sowietów, którzy zabili wielu Niemców. Ludzie zaczęli szykować

się do [powrotu do] domu. Żaden cywil nie był zabity ani też raniony. Naród polski wracał zwycięsko i wesoło do domów. Na polu zobaczyliśmy jeszcze dym z niedopalonej stodoły, ale wieś stała cała. Na rozstajnych drogach widzieliśmy masy Sowietów, które dalej gnały nieprzyjaciela. Znowu rozpoczęła się praca na roli, dni były pogodne, [a] ranki i wieczory upiększały krajobraz.